

## PRENUMERATA.

Na Rok ..... fr. 12.  
 Na miesiąc szesć..... — 7.  
 Na miesiąc trzy..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue  
 de la Montagne (bergstræct 29) Bruxelles

7 LISTOPADA 1846.

Wszelkie pisma tyczące prenumeraty  
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie  
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być  
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,  
 rue Suger n. 3 à Paris  
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-  
 nik przyjmuje Ig. Jackowski. 10 Duke  
 street, St-James's, London.

*Szanowni Abonatorowie, którzy nie uścili się dotąd ze swych zaległości, proszeni są o jak najrychlejsze przesłanie takowych. Redakcja zawiadania oraz iż będzie się widzieć zmuszoną z początkiem nowego roku, zawiesić przesyłanie Dziennika abonatorom, którzyby z zaległej na nich prenumeraty nie uścili się przed końcem bieżącego roku.*

Ostatnie wypadki zastały Emigrację w stanie zupełnego rozbitcia, bez wpływu na kraj, bez znaczenia w Europie; tém samym więc Emigracja zawiadła powinności do jęj stanowiska przywiązane. — Pierwsza wiadomość o rozpoczętym przeciw wrogom boju, podniosła przecie serca, a tém samym pozwoliła każdemu dojrzeć interes powszechny i własne w obec takowego powinności. Każdy więc zrozumiał, że Emigracja bez komendy i szyku musi być straconą dla powstania narodowego, jak była straconą w chwilach przygotowania; — i chyba tylko pojedynczo, a tém samym szczegółnie tylko z niej osoby mogłyby się dostawać na teatr wojny, cała zaś Emigracja bez wpływu na kraj, bez wzięcia u cudzoziemców, bez zasobów i kredytu, skazanaby była na oczekiwanie zdala biegu wypadków. To uczucie własnej niemocy, przekonanie o zmarnowaniu kilkunastu lat, dotknęło możemy to powiedzieć na pochwałę powszechną, każdego niemal emigranta, każdy niemal zapłonął wstydem w obec zaspianego obowiązku i dość powszechnie pokazała się chęć naprawienia złego przez skupienie się w jeden szyk, postawienie się pod jednym dowództwem. To zbawienne uczucie przemagało zdaje się w Emigracji póty tylko, póki trwało mniemanie iż w kraju boj się toczy; z pierwszym wyjaśnieniem rzeczy Emigracja jakby żałowała dobrych swych postanowień, wróciła do dawnego nieładu, do występnej obojętności. Zostali na placu ci, co go nigdy nie odbiegali; — szła dalej walka porządku, organizacji, monarchicznej dążności, ten wyraz uczuć i potrzeb dobijającego się o niepodległość narodu, z prywatą, swawolą, obłudem, obcemi wpływy, słowem z ową anarchją, co od wieku w zмовie i przymierzu z najazdem, potężną niegdyś Ojczyznę naszą utrzymując w niemocy, zostawia na pastwę Moskałom i Niemcom. Zostały mówię na placu w zapasie z sobą polskie i anti-polskie dążenia; słowem, Polska Piastów, Jagiellów i Trzeciego Maja mocuje się z Targowiczaniem, Honoratką i współnikami Szeli. — Oba te obozy walczą z szczupłą garstką ludzi wiernych lub sprzedanych, obłąkanych lub idących za głosem Ojczyzny, patryotów

lub ludzi hołdujących prywacie i namiętnościom. Ogromna zaś liczba tak zwanych rozszędnych i porządnych, wróciła spokojnie do swego *dolce far niente, do gawędy, ciepłego kominka, do kantorów, lub warstatów.*

Liczba owych rozszędnych i porządnych, przenosi jeśli się nie mylęmy połowę massy emigracyjnej, tym czasem anarchiści korzystając z ich milczenia, bez skrupułu liczą ich do swoich (w czem im właściwie nikt wyrzutu czynić nie miałby prawa). I tym sposobem oni, burzyciele wszelkiego porządku, nieprzyjaciele wszelkiego ładu, przedstawiają się Europie, przedstawiają się światu jako wyraz większości tułactwa polskiego, a tém samym uczuć i usposobień całego narodu. — Kancelarja Austrjacka w swych notach spowodowanych ostatnią rzezią w Galicji, nieomieszkała tak wygodnego dla siebie argumentu, aby osławić przed światem to, co w swym języku *polakierja* zowie. Owóż, *ci panowie porządni*, w gruncie *wygodniejsi i spokojniejsi*, wyrządzają swém *lenistwem* nader ciężką krzywdę sprawie narodowej, bo bałwanizmem swym służą za materyał do wypełnienia szeregów Jakubinom, wszelkiego autoramentu faktionistom, ba samymże agentom *ś. przymierza*; Szeli et comp. ; — a przedstawiając przez swe położenie i stanowiska to coś w Polsce obywatelstwem zwać zwykli, poniżają w oczach cudzoziemców Naród, którego reprezentacja na zewnątrz, jak świętość, do przechowania powierzona jest tułactwu; — w oczach zaś samego kraju wystawiani podstępnie jako zarażeni anti-socjalnemi dążnościami i antypolskimi pojęciami, podają w podejrzenie całą Emigrację, a tém samym przerażając i odejmując odwagę jednemu, uwodząc i w błąd wprowadzając drugich, dzielnie się przyczyniają do tego, cośmy dopiero widzieli w Krakowie i Galicji. — Krew więc tysięcy polskich rodzin bratobójczą ręką wysączona, kwiat obywatelstwa polskiego niktający w więzieniach i zsyłkach, na ich cięży sumieniu. Na ich, to jest: na sumieniu tych co o niczem wiedzieć, o niczem słyszeć na Emigracji nie chcą, a to dla tego aby swęj godności jak powiadają, nie skompromitować, czasu zarobkowi poświęconego nie uronić, albo po prostu, *po tłustym obiedzie nie zepsuć sobie strawności.*

Upominaliśmy o to wszystko, wprawdzie grzecznie i delikatnie przed osiemnastą miesiącami, ostrzegaliśmy że ciężka kłeska spadnie na kraj, zaklinaliśmy na miłość Ojczyzny, na uczucie własnej godności, aby sprawy publicznej nie zostawiano na dyskrekcji zagorzalców i wszelkiego rodzaju szarlatanów. Zie jakieśmy przepowiadali, sprawdziło się więcej nawet nad nasze przewidywania. Dziś z tą samą pewnością jak przed osiemnastą miesiącami widzimy równie jasno, powiemy w nieomylny sposób, i *perwne* środki ratunku, i nieochybną zagładę, jeśli takowe zaraz i niezwłocznie użyte nie zostaną, do czego potrzeba aby każdy ze swego stanowiska i możliwości przyłożyć się chciał. — Powiadamy więc wszystkim, którzy z wysokości swych rzetelnych lub urojonych pozycji,

a jego smętnym mundurem. — Ali-Geraj poznał w nim jednego ze swoich kolegów, z naiwnością właściwą na wół dzikim ludziom wyciągnął do niego rękę i rzekł:

— *I ty Kondratyński toż idiosz polszu rezat* —

— *Ja polszu rezat! odrzekł Kondratyński, ja sam urożemec Polak!*

— Tu Ali w zły ruszczyźnie zrobił tę uwagę, że w Polsce zapewne tak jak na Kaukazie brat brata zabja przez intrygi ruskie, a gdy wśród tej rozmowy powtórzył kilka razy z uczuciem *batiuszka moj, otieczestwo moje* — Kondratyński schwycił go konwulsyjnie za rękę i rzekł mu: — *Wolność Polski i wolność Kaukazu są jedną sprawą!* — *Ali bądź z nami — nie zostań w szeregach tyrana!*

Ali przyrzekł chociaż nie zrozumiał dobrze wyrazów Kondratyńskiego, bo człowiek zbliżony do natury, więcej uważa na expressja twarży, jak na wyrazy mówiącego.

I Kondratyński zamilkł — poznał całą trudność swego położenia — mówić o rzeczy tak delikatnej z człowiekiem nieznanym, na wół-dzikim, powierzyć mu sekret, którego wykrycie mogłoby zgubić ze sto najzaciejszej młodzieży polskiej, było rzeczą nader ryzykowną. Sciśnął tylko rękę młodego Szamyla i po polsku wymówił te wyrazy pierwsze, których się nauczył po imionach ojca i matki.

Święta miłości kochanej Ojczyzny!

Ze swęj strony syn Szamyla wymówił jakieś nieznanne wyrazy — było to imię allach, bez wezwania którego mużulman dobry nic nie rozpoczyna — Kondratyński dodał:

— Ach Boże, mogą się spodziewać szczęścia wydrzeć się z tych pęt moskiewskich i walczyć w szeregach ojczystych.

— Ali-Geraj powtarzał także niezrozumiane dla Kondratyńskiego

## DZIEGI SZAMYLA BEJA

CZYLI

## DWAJ BRACIA KONDRATYNSCY.

ROMANŚ TROGUBSKY.

Tom drugi.

ROZDZIAŁ IV.

DWAJ POLACY.

Gdy diatko wyszedł, Ali-Geraj stał jeszcze ciągle zamysłony i ubrany w pełnej formie nowęj czerkieskiej gwardji, a tu się nagle drzwi otworzyły i wszedł młody oficer z Szumskich huzarów, wysoki, twarz śniada, wąs zaledwo sypać się zaczynał, a czarne włosy jeszcze nieodrosłe poświadczały że i on niedawno w *gaficery proizwiedion* — Pięknie nosił brązowy dołman Szumskiego pułku czarnemi ozdobiony szyntasami — i była jakaś harmonja między wyrazem twarzy tego młodziana

lub przy wczasie choćby nawet zapracowanego kątka, spoglądają bezczynnie na zachody około podźwignienia sprawy ojczyźnej; — powiadamy im, że na ich sumieniu spadnie nowe, a tuż tuż grożące nieszczęście narodu. — I niech wiedzą o tém ci panowie, że za swą występna obojętność odpowiedzą nie tylko przed sądem Bożym, nie tylko przed sądem historii, i własnego rodu, ale że ci sami cudzoziemcy, którzy w nich dotąd szanują reprezentacją wielkiej i świętej sprawy, ci sami mówią cndzoziemcy okryją ich wzgardą należną wszelkim przeniwiercom i odstępcom. — I niech nie sądzą aby do tego daleko było, bo już dzisiaj, mówimy to z wiadomością rzeczy, w wielu Francuzkich lub Angielskich kołach wyrażają się o nich z tém politowaniem, które jest już ostatnim szczeblem do pogardy.

## PRZYCZYNY

### NIEMOCY I UPADKU

DAWNEGO

## PANSTWA POLSKIEGO

PRZEMOWA.

Liberalizm i absolutyzm są dwa przeciwne pojęcia, z których każde rozwiązać zadanie życia towarzyskiego usiłuje. — Budowa geograficzna ładu europejskiego przyswoiła opinje liberalne w części południowo-zahodniej, a opinje absolutne w części północno-wschodniej. — Ztąd źródło dwóch przeciwnych interesów w dwóch tych częściach Europy.

Parcie wzajemne i równoważące się tych sprzecznych interesów mogłoby być dla społeczeństw nauką; lecz przewaga Rossji uosabiającej absolutyzm naraża ogólny interes cywilizacji całej Europy na grożące niebezpieczeństwo.

Polska na samym punkcie sparcia się owych przeciwnych interesów pod względem geograficznym położona, istnością swoją, przewagą Rossji wstrzymać może. — Ta okoliczność, nie tylko rokuje wskrzeszenie i pewność przyszłego jój bytu, lecz oznacza ważność późniejszych jój przeczynań.

W tak wielkiem stanowisku, jaka ma być podstawa materialna bytu Polski, jakie warunki moralne życia narodu polskiego, pokrótce w tém piśmie nadmienić chciałem. — Warunki materialnego jój bytu leżeć muszą w kształcie najwłaściwszym i naturalnym ziemi, warunki zaś moralnego bytu w wielkiej części znaleźć można szukając przyczyn jój upadku. — Jakoż, tą drogą postępowałem.

Sprawa polska z tego punktu widziana, tém większą przybiera ważność, że Rossja, nienasycona nazwiskiem *Państwa wszech Rossji* dzisiaj usiłuje się przemienić na *Państwo wszech Słowian*. — Ta myśl panslawizmu, jest to nowy zamach na interes cywilizacyjny Towarzystw europejskich.

Oby uwagi rzucone w tém piśmie, przekonać mogły, że synowie Polski niepotrzebują i niemoga się łączyć ani z Rossją, ani z Prussami, ani z Austrią. — Położenie geograficzne jój ziemi, odrębne tej ostatniej nadając cech, odrębny interes materialny utworzyło; a idea mieszkańców jój, będąc oddzielnym od wieków a zawsze gorącym o-

wrażeniom, których znaczenie dopiero w lat kilka mu wytłumaczył w Paryżu, jak się o tém później dowiemy, gdyż już wtedy serce jego pojęło wspólność sprawy Polskiej z Kaukazką, i mówił on w swoim języku:

— Orzeł góry nie powinien się rzucać na rumaka doliny, góral Czerkaski nie powinien walczyć przeciw Polakowi, bo oba innego rodu jak moskal, oba innej religji, i oba kochają wolność.

Kondratyński zrozumiał że nie było co dalej gadać z młodym czerkiesem, niepodobniestwem było porozumieć się tak nagle, zamiast dalszej rozmowy, ścisnął jego rękę i dwaj młodzieńcy formowali grupę, którąby rzeźbiarz mógł wziąć na model, gdyby mu kiedy przyszło do myśli wystawić emblematyczny wizerunek braterstwa Polski z Kaukazem. —

Odgłos tromby rozerwał tę grupę —

Kondratyński opuścił stancją Szamyla, zbiegł raptem granitowe wschody, a na dziedzińcu już powózki zaszły rzędem, na nich to nowo awansowani oficerowie do Dyneburga wyjechać mieli. — Kondratyński zdał cichym głosem innym polakom sprawę ze swego poselstwa do syna Szamyla — młodzież rozumie się tak dobrze na jeden rzut oka, na jedno ściśnięcie ręki. — Projekt był z Dyneburga wymknąć się i dostać się do powstań Litewskich — rachowano że i syn Szamyla będzie także w Dyneburgu, spodziewano się porozumieć się z nim lepiej za pomocą niektórych Tatarów Litewskich, którzy z Polakami byli; — lecz Ali-Geraj inną otrzymał marsz-rutę.

W Mińsku czy w Mohilewie, bo dalibóg nie pamiętam z pewnością, gdzie wielki był rozruch w domu gubernatora gdy wiadomość przyszła o rewolucji Warszawskiej 29 Listopada — pani gubernatorowa zacho-

gniskiem życia towarzyskiego, ma swój właściwy cel i postannictwo pomiędzy narodami.

§ 1.

## PRAWO OGÓLNE STAŁEGO PAŃSTW BYTU.

Powierzchnia łądów kuli ziemskiej podzieloną jest na części które sama natura, morzami, pasmami gór, biegiem rzek i. t. d. określiła, Każda z tych części zwana *Krainą naturalną* (Region naturelle) nosi szczególną cechę jój właściwą, wynikającą już to z położenia geograficznego, już to z klimatu, już to z płodów przyrodzonych i tym podobnych przyczyn. Ludy więc rozrzucone po tych łądach rozwijają swe siły społeczne, według tego, jak warunki przywiązane do tych krain naturalnych, pozwalają; warunki te bowiem skierowują działalność narodu w tę lub ową stronę, nadając jój szczególną barwę. — Wyspiarze, naprzykład, i pomorzaki, inne mając potrzeby, a tém samém inne zajęcia, jak mieszkańcy środkowych części stałego łądu, innemi przejmują się wyobrażeniami; u mieszkańców łądu, Górale inny zwykły kształtający charakter jak mieszkańcy płaszczyn lub dolin po których wielkie płyną rzeki. — Natura bowiem ziemi udzielając jednym tego co uskapiła drugim, wpływa na wykształcenie ich umysłu, w różnej, u każdego z nich formie. — Ztąd więc łatwo widzieć można, że lud osiedlony na obszarze, który wybitniejszy i odrębniejszy charakter fizyczny nosi, staje się oddzielnym środkiem i ogniskiem życia towarzyskiego, a ziemia na której żyje, jest naturalną podstawą jego. — Otóż, ów oddzielny środek i odrębne ognisko ducha w ludach stałe osiedlonych, nazywa się Państwem; a ztąd następnie wynika, że pod wyrazem *Państwo* (Etat) dwie są różne rzeczy do uważania: *Ziemia* jego i *Lud* czyli naród który tę ziemię zamieszkał. — Dwie te rzeczy są pierwszemi zasadami bytu samorodnego narodów.

Jakoż, *Ziemia* kiedy stanowi krainę albo obszar naturalny, to jest taki, który sama natura granicami stałemi oznaczyła, przedstawia warunki bezpieczeństwa i pomyślności dla Państwa; wtedy bowiem jednosc owęj masy ziemi, podobniestwo jeżeli nie toż samość płodów, jedne wrażenia odbierane przez mieszkańców na całej tej przestrzeni, tworzą jednę potrzebę, jedenże sposób ich zaspokojenia; zagrożenie którejkolwiek części tego obszaru, przynosząc niebezpieczeństwo ogólne, jedenże interes obrony łączy wszystkich mieszkańców. — A tak, owa tożsamość potrzeb i interesu, jedne rodząc wrażenia, jedną ideę, jednego ducha, na całym wykształca obszarze. — *Lud* zaś, kiedy posiada jednakie na całej przestrzeni pojęcie interesu narodowego, i kiedy każdy mieszkaniec obszaru w jednakim celu ów interes ocenia, Państwo musi w siłę i pomyślność wzrastac; albowiem z tej tożsamości pojęcia i ducha, tyle sławiona tworzy się *jednorodność narodu*, przez którą to wszyscy mieszkańcy obszaru jakby jeden człowiek, jedno uczucie miłości kraju swego posiadają.

Lecz że każdy z narodów w najkorzystniejszych warunkach bytu usiłuje się postawić, ztąd wynika działanie i oddziaływanie wzajemne jednych na drugie. — Skutkiem zaś takiego działania wyradza się między narodami, harmonja lub jój zniszczenie, według tego jak równowaga między ich potęgą i wzajemnymi wymagalnościami zachowuje się lub niszczy.

Wszystko więc to cośmy dotąd powiedzieli, prowadzi do tych praw ogólnych: że *Narody które byt samodzielny chcą ustalić a razem*

rowała, pan gubernator był w wielkim kłopotcie i dziwić się temu nie potrzebował, bo ten pan gubernator był to były generał Kuszakin a pani gubernatorowa owa *Antosia Marcinowska* z Franciszkańskiej ulicy. Nawet Jan Marcinowski któregośmy widzieli w przedpoprzedzającym rozdziale naprzód adjutantem-podoficerem w legji nadwiślanskiej, potem podchorążym w gwardji grenadjerów, był także na urlopie u szwagra jako porucznik tegoż samego pułku.

Łatwo pomiarować jak było krytyczne położenie oficera polskiego między Moskalami; ale Marcinowski zniósł to wszystko. — *Sukinsyni, buntowczyki miętieżniki, prysigali Caru*, tak mówili nastajaszczy Moskale, — starzy rotmistrze co przeciw Kościuszcze walczyli i co *Pragę rezali* odgrażali się na Polaków, jeden twierdził że w jednej wiosce gdy wpadł z kozakami, znalazł w piecu mnóstwo towarzyszy kawalerji narodowej, drugi powiadał że gdy wziął ochotnika który miał na kaskie napis:

« Śmierć lub zwycięstwo »

kazał mu dać sto kijów i puścił go zmieniwszy napis:

Nie pomiorł, nie pobiedził,

Tolko spinu nadsadził.

Tu znów nowi pseudo liberaliści, oblewali niby nad Polakami. — No na co to było robić krok tak nierozumny, co z tego wynikać może, jaka nadzieja, co za bezrozum chceć się wydrzeć Rossji przed którą cały świat drży. Rossja wszędzie panuje; Anglicy nas się boją, bo im możemy odebrać Indje, Turków mamy pod nogami, król szwedzki, to gubernator naszego Imperatora, Niemców mamy na śniadanie, Francuzów na obiad, Hiszpan drży za górami, nawet i Amerykani już niespokojny bo mu z tyłu przez Kamczatkę zachodziemy, i. t. d.

urość w potęgę i pomysłność. powinni mieć, 1° Dążność do objęcia panowania nad naturalnym obszarem ziemi i do utworzenia jednorodności narodowej na tym obszarze; 2° Utrzymywanie równowagę własnych sił żywotnych z podobnymi siłami innych Narodów. (a) Tak jak świetność i potęga państwa polegają na zaspokojeniu tych warunków, tak ich słabość i upadek z niewypełnienia onychże pochodzą.

Uwagi te ogólne zgadzają się zupełnie z wypadkami, które w życiu narodów, historia opowiada: ona nawet pokazuje że jeżeli jeden obszar naturalny zawiera kilka lub kilkanaście ludów; ten z nich tylko przychodzi do zupełnego panowania nad obszarem, który nietylko jest najwaleczniejszy, ale który najlepiej pojął interes przywiązany do tego obszaru; inne zaś wszystkie po długich bojach często wiekowych, zlewają się i nikną. — Na obszarze np. Francji, mnóstwo niegdyś zamieszkiwało ludów różnoszczepnych; niektóre z nich nawet daleko sławę swą rozniosły po świecie, a jednak dzisiaj zły się wszystkie w jedno i Franków miano przyjęły. Na obszarze wysp Wielkiej Brytanji, wszystkie drobne a niegdyś oddzielne ludy znikły pod przemocą Anglików, którzy najlepiej interes tego obszaru poznali. — Więcej jeszcze w dziejach tych narodów widzieć można: skoro który z nich wyszedł po za granice swego obszaru, niedługo wrócić musiał do naturalnego swego lożyska. — Wojny między Francją i Anglią czemuż się skończyły? oto że każdy z tych narodów w własnym pozostał obszarze; podboje Karola W<sup>o</sup>, wojny Włoskie za Henryka VIII, podboje Ludwika XIV i Napoleona, jakież miały koniec? oto że Francja w granicach swych, przez naturę jej oznaczonych, pozostała. — Najświetniejszy stan tych państw datuje od chwili, kiedy opanowały obszar naturalny, lud go zamieszkujący jednorodność ducha w sobie wyrobił.

Cośmy o Francji i Anglii tu powiedzieli, widzieć się daje w dziejach wszystkich narodów europejskich i chociaż nie wszystkie doszły do tak ważnego stanowiska, dążenia ich były i są widoczne. — Ludy półwysp, Hiszpański a szczególnie półwysp Włoski zamieszkujące nioprzyszły jeszcze do tej jednorodności, chociaż najpiękniejsze naturalne objęły obszary, bo w pierwszych różnoszczepność ich naprzód, później podboje Arabów, wreszcie ciemnota i fanatyzm przez mnichów utrzymywane stały na przeszkodzie; u drugich Papież i Cesarze niemieccy niesicy nigdy Władcy i podbojów, zasiewali ciągle niezgodę między członkami wielkiej Włochów familji narodowej. — Niemcy ani w naturalnych granicach się zamknęli, ani do jednorodności przyszli, bo duma Cesarzów niemieckich i innych wielkich posiadaczy koron germańskich, rozstrzeżliwały zawsze na tysiące interesów podrzędnych ogólny interes germański. — Dziwnie urządzona federacja germańska długo jeszcze będzie zaważała do stworzenia jedności germańskiej. — Rosja przyszła już dzisiaj do opanowania naturalnych granic swego obszaru, który, zdaje mi się, stanowi całą jej przestrzeń w Europie, mniej Polskę, Finlandję i Kaukaz — dzisiaj usiłuje już nawet stworzyć jednorodność narodową.

Od chwili, jak większa część narodów europejskich doszła do takiego stopnia bytu, stosunki ludów inną przybrały postać; bo każdy z rozwiniętym duchem narodowym na właściwej oparty podstawie w większym kręgu działanie swe rozpostarł. — Odtąd to potrzeby ludów się uogólniły; jednakowość interesów się rozszerzyła i życie społeczne nowy wzięło kierunek.

(a) Pierwszy warunek wynika ze względu geograficznego i etnograficznego, drugi jest czysto politycznym.

Na próżno Marcinowski protestował że tę rewolucję zrobili szewcy i krawcy w Warszawie; dowiedziano się że wojsko — twierdził zatem że to młodziki, dzieciaki; pokazało się że tam byli i generałowie — upierał się że żadna z wyższych osób do tego kroku nie przystąpi; a wkrótce się dowiedziano na Litwie że i sam Adam książę Czartoryski jest na czele.

Rewolucja ta porwała wszystkie plany Marcinowskiego i generała Kuszakina który sprowadził szwagra swego naumyślnie z Warszawy aby go ożenił z Wandą Kondratyńską, która wkrótce po wyjeździe Lilji na Kaukaz także *Smolny Monastir* opuścić otrzymała pozwolenie i u rodziców była nie daleko gubernialnego miasta.

Rachunek Kuszakina był taki, że widok mundur polskiego zrobi wielkie wrażenie w tak patryotycznym domu jak był Kondratyńskich. Z początku go nadzieja wcale nie zawiodła, gdyż Marcinowski był dobrze przyjęty od rodziców i od panny; lecz gdy wybuchła rewolucja a Wanda posłyszała że Marcinowski spokojnie u szwagra swojego zostawał i nawet przechodził Moskali w swoich zdaniach przeciw rewolucji polskiej, przy pierwszej okoliczności powiedziała mu oziębłe, że nie tu teraz miejsce dla oficera polskiego; a gdy jej mówił o małżeństwie, dodała: że nie wierzy temu aby ten mógł żonę kochać kto nie kocha matki własnej. — I wkrótce potem dom rodzicielski opuściła i udala się do Oszmiany, gdzie przełożoną panien Karmelitanek była właśnie jej ciotka.

W kilka dni po wyjeździe Wandy z Oszmiany, gubernator przywołał Marcinowskiego ostrzegając go żeby przybył w mundurze. — Wszedł Marcinowski w pełnej formie; na paliowym kołnierzu świeciły się ładnie wyszyte belki i na kaszkiecie z kitą, świecił jeszcze orzeł polski.

Z takich to wychodząc zasad, zobaczymy jak potęga narodu polskiego się rozwinęła i dla czego upadła.

## OBSZAR POLSKI.

### § II.

Naród, jest to zbiór ludzi mówiących jednym językiem, państwo zaś, jakieśmy powiedzieli, składają Naród i ziemia którą tenże zamieszkał. Lecz że nie zawsze naród i ziemia przez niego zajęta znajdują się w warunkach przynoszących pomysłność państwu, jak np. kiedy naród niema jednorodności a ziemia niema odrębności; otóż w mojem pojęciu przez wyraz *obszar*, należy rozumieć tę część ładu, która właściwą posiada odrębność od innych, i stanowi krainę naturalną. — Wtedy obszar ten będąc jednym z warunków potęgi dla narodu, ten ostatni samodzielnie państwo tworzyć może. Taki to obszar staje się naturalną i właściwą podstawą życia narodowego, na nim to on rozwijając działalność swoją, wzrośnie w potęgę i pomysłność. — Taki jest charakter państw W. Brytanji, Francji, Włoch i w ogólności wszystkich wysp i półwyspów. Mniej szczęśliwe są państwa których obszar nie jest razem krainą naturalną; natura bowiem nieoddzielając go żadnym znakiem szczególnym od innych obszarów, zostawia mieszkańcom niepewność od strony niepewnych granic, i tam to właśnie często na szwank państwo naraża. Taki najczęściej jest charakter niepewności obszarów zajętych przez ludy środku łądów zamieszkujących. — Taki w szczególności charakter noszą w Europie obszary panowania pruskiego i austriackiego, których słabość powiększają jeszcze różnorodność ludów je składających. — Potęga taka jest zawsze przemijająca; bo naturalne i konieczne warunki stałości jej bytu, takie jakieśmy w § I. wyłożyli, są w sprzeczności z siłą łączącą te nielepne części. — Są to zwykle przemijające podboje lub zdobywców szczęśliwych lub przebiegłych polityków.

Do obszernych obszarów Europy liczyć trzeba obszar Polski. Między Dniestrem i Dzwina z jednej strony a Odrą, Karpatami i ujściem Dunaju z drugiej, znajduje się pas ładu europejskiego, oparty równie o Bałtyckie jak o czarne morze. — Pas ten stanowi *obszar*, który nie jest zapewne tak szczęśliwie od natury odznaczony, jak np. półwyspy europejskie lub Francja; jednakże w patrując się w kartę i rozbierając dokładnie budowę geograficzną jego, dostrzedz można że obszar — ten jest razem krainą naturalną.

Jakoż, rozważając kierunek biegu rzek na tej przestrzeni będących, łatwo widzieć że jedne płyną ku morzu Bałtyckiemu, drugie ku Czarnemu; jeżeli więc nakreślimy linią *rozdziálu wód* (*ligne de partage*) ta rozdzieli całą przestrzeń obszaru na dwie wielkie *poły* (*nappes*), z których jedna pochyłona jest ku morzu Bałtyckiemu, druga ku morzu Czarnemu. Chociaż pochyłość ich jest tak mała, że może się uważać za żadną; linja jednak rozdziálu wód jest zawsze krawędzią (mało wydatną wprawdzie), w poprzek obszaru wężowato przechodzącą, a obie poły związane i razem wzięte, stanowią to, co geografowie zowią *grzbietem* (*dos*). — Linja rozdziálu wód oparta z jednej strony o Karpaty a z drugiej o płasko-wzgórze a raczej o garb Wałdajski, w pierwszym punkcie wznosi się aż do szczytów Karpat, w drugim o 350<sup>m</sup> 00 nad powierzchnią wód morskich, tym czasem w srodku przy błotach Pińskich około których przechodzi, jest tylko o 65<sup>m</sup> 00 wzniesioną nad tę powierzchnią; linja przeto ta wgięta w srodku swęj długości, wzniesiona z dwóch końców, a krzywo zakreślona na powierzchni

— Czy pan jesteś Jan Marcinowski, podporucznik pułku grenadierów gwardji wojska polskiego?

— Co to ma znaczyć, odezwał się Marcinowski; nie poznaje pan gubernator swego szwagra?

— Poznaje, rzekł gubernator, ale to jest rzecz urzędowa, bo jest rozkaz najmościwszy ażeby wszystkich wojskowych polskich urlopowanych okuć w kajdany i zasiać do Orenburga.

— Czy to być może, odezwał się Marcinowski; wszakże ja do buntowników nie należę.

— Ale to dla twego własnego dobra żeby ci chętki nie przyszła do nich się puścić; nasz Najmościwszy Pan dba o twoją własną spokojność.

— Ale jakże można kuć w kajdany ludzi przeciw którym nic nie masz?

— Ach! jak ty nieznasz Rossji — wszakże twoi rodacy, koledzy i przyjaciele się zbuntowali, więc i ty wmieszany jesteś w sprawę. Czyż nie wiesz jak w Moskwie i w Petersburgu robi policja gdy co ważnego skradzionem zostanie; łapią tych wszystkich co tylko kiedy za złodziejstwo w turmie siedzieli, i dają każdemu po sto kijów ażeby się przypłali i często się kradzież wykrywa; a więc podług tej samej zasady gdy się Polacy buntują, tych, co ich mamy w ręku, zasylamy do Orenburga ażeby tam spokojnie do nowego rozkazu posiedzieli. — *Mon cher beau-frère. j'en suis fâché*, ale służba służbą a druźba druźbą, jak mówi wasze polskie przysłowie; dalej w drogę do Orenburga, taki jest rozkaz jenerał gubernatora, a u nas w Rossji *Czyn czyną paczytajet*.

obszaru, jest linją podwójnej krzywizny. — Jeżeli więc teraz wystawimy sobie że po tej linji rozdziału wód i po linji poziomej, brzegami morza Bałtyckiego zakreślonej, posuwa się linija prosta, która jako *tworząca* (génératrice) nie oddala się od dwóch poprzedzających, będących *kierownicami* (directrice), będziemy mieli formę poły górnej; podobnie uważając też samą liniją rozdziału wód i liniją poziomą brzegami morza czarnego zakreśloną, jako kierownice dla linij prostej tworzącej, posuwającej się po nich, a będziemy mieli formę poły dolnej. — Dwie te powierzchnie, z których każda jest z rodzaju *powierzchni skośnych* (surfaces gauches), podobne sobie i zrosłe z sobą po linji rozdziału wód, a symetrycznie względem tej ostatniej położone, dają wyobrażenie ogólnej formy całego tego obszaru. W szczegółach zapewne powierzchnia ziemi naszej może się oddalać od tej formy, lecz ogólnie uważana, taka a nie inna ma postać.

To wszystko cośmy powiedzieli dotąd, nadaje obszarowi polskiemu odrębną zupełnie cechę od przyległych krain; ani po za Dnieper i Dźwinę, ani po za Karpaty i Odrę postać tego obszaru, tak jakęśmy ją oznaczyli, niedaje się rozciągnąć. — Ztąd więc choć nie mamy gór i mórz któreby krainę naszą oddzielały ze wszech stron od innych, niemożna jej nigdy jednak zaprzeczyć zupełnej odrębności i charakteru właściwego. Zresztą dzieje ludu polskiego słuszne i pełne dają prawo nazywania *obszarem polskim* tę część lądu.

Nie będziemy się dłużej nad nim rozwodzić. — Dostyc nam było wskazać jego naturalną odrębność; później wskażemy jego względność do innych obszarów Europy, co cobitniej jeszcze odrębność tę wypiętnuje.

Przy każdej zdarzonej zrzeczności zawsze się odzywa dla Polski sympatja narodu Francuzkiego; świeży tego przykład otrzymaliśmy podczas ostatnich wypadków, które taką klęską kraj nasz dotknęły. — Dziś, kiedy gwałtowne wylewy wód i Francja nawiedziły niemal narodową stratą, niosąc spustoszenie pomiędzy nadbrzeżnych mieszkańców *Loiry*, zdaje się być chwila, abyśmy i my okazali to współuczucie, które zwykło polskie serca ogrzewać, spiesząc z datkiem na wsparcie nieszczęśliwych, o ile nasza możność pozwala. —

W tym celu J. O. Xiężna Anna Czartoryska, Prezesowa Towarzystwa Dam Polskich, otwiera u siebie składkę; spodziewamy się, że rodacy z Paryża i prowincji, którzy jeszcze nie przyczynili się w miejscach swego pobytu do tego dobroczynnego uczynku, zechcą pospieszyć z nadsyłaniem swoich datków. —

Podobną na tenże cel składkę ogłasza także *Kommissija Funduszów Emigracyjnych*. —

Stosownie do przyjętego przez Reakcyę obowiązku zbierania składek tak na Pomnik dla s. p. z *Tańskich Hoffmanowej*; jak równie też na Upominek Lordowi Dudley Stuart; — Redakcyja ma honor niniejszem zawiadomić, iż powyższe składki, wniesione na ręce P. Boczkowskiego doszły swego przeznaczenia jak następuje:

1° Na Pomnik dla s. p. z *Tańskich Hoffmanowej*, złożona, przez ziomków zamieszkałych we Francji jako listy datkujących w dzienniku ogłoszone świadczą summa Franków, *Czteryście-czterdzieści-trzy* i centymów *Czterdzieści-pięć*. — Nadto, na tenże sam przedmiot zebrana w Anglii summa Franków *Sto-sześćdziesiąt* przez P. Jackowskiego doręczona P. Antoniemu Boczkowskiemu, które to dwie kwoty wynoszące razem summę Franków *Sześć-set-trzy* i centymów *Czterdzieści pięć* wręczone zostały P. Cichowskiemu. —

2° Na Upominek Lordowi Dudley Stuart złożona na ręce P. Antoniego Boczkowskiego przez ziomków zamieszkałych we Francji summa Franków *Osm-set-pięćdziesiąt pięć* i centymów *pięćdziesiąt pięć* wręczona została Pułkownikowi Zamojskiemu, uproszonemu przez Komitet Londyński do zajęcia się tym przedmiotem. — Summa zaś Franków *Dziewięć-set-piętnaście* i centymów *Siedemdziesiąt pięć* złożona przez ziomków zamieszkałych w Anglii, znajduje się w Komitecie Ogółu Londyńskiego, od którego wyszedł projekt Upominku. —

### Kronika.

**Paryż.** — Z przyjemnością widzimy iż prace Towarzystwa Literackiego nie są bez pożytku w pewnym obrębie. Biblioteka Polska, do której założenia jak wiadomo, Xiężna Adam tak hojnie się przyczynił — a której wzbogacenie Towarzystwo winno głównie, wyznać potrzeba, niezamordowanej gorliwości pana *Karola Sienkiewicza* — zaczyna już zwracać na siebie uwagę cudzoziemców. — Jakoż czytamy w *Journal des Debats*, z dnia 4 b. m. następujące wyrazy: «Jeden uczony francuski wyraził niedawno życzenie, iż pragnąłby widzieć w Paryżu punkt skupienia się dla literatów utworzony dla każdego kto by chciał zgłębić języki i ludy sławiańskie. — Za szczęśliwy c i się poczytujemy, iż możemy powiedzieć, że to życzenie jest już skutecznie. Biblioteka Polska zawiera około 15,000 tomów, z których znaczna część należy do literatury narodów pochodzenia sławiańskiego. Tak biblioteka Polska jest w stanie dostarczyć bogatych materiałów wszystkim tym, którzy się zajmują narodami sławiańskimi i chcą sądzić o nich z wiadomością rzeczą.»

— Dochodzą nas wieści o zupełnej dezorganizacji i rozbięciu się Towarzystwa Demokratycznego — sesje, intrygi, *brudne osobiste zajęcia*, mnóstwo drobnych a niedźnych ambicji zamkniętych w szczupłym kole zakonu, wyrodziły się w kompletną anarchję. — Taki zgon zawsze przepowiadaliśmy Towarzystwu i jego Centralizacji — żałować tylko wypada iż on nienastąpił przed klęską które ono sprowadziło na kraj. W tém wino Emigracji; bo co do śmiertelnej choroby Towarzystwa, ta leżała w samej jego naturze republikanckiej. — Nie widzimyż tego samego jeśli pójdziemy po godniejszego zastanowienia się przykłady. — Cóż się dziś dzieje w Szwajcarii, w południowej Ameryce, w Meksyku, a nawet Stanach Zjednoczonych, w tej najdoskonalszej z Republik. I tam w razach stanowczych, kiedy idzie o energiczne wydobyć siły stanu, okazuje się nicość Instytucji.

O to co jeden z poważnych dzienników pisze, wystawiając położenie wojska Stanów Zjednoczonych krytycznie nawet po zwycięstwie, po wzięciu miasta Monterey. «Amerykanie zaciągnięci do milicji jako ochotnicy, przynieśli do szeregów ten zbytek indywidualnej niepodległości, którego Stany Zjednoczone przedstawiają najdoskonalszy wzór. — Wcale niestuchali głosu oficerów. — Wszczęły się pomiędzy półkami bójki. Wolontarjusze prowincji *Illinois*, wsadzeni na jeden statek z batalionem innej prowincji, stoczyli z nim bitwę. — Pułk wolontarjuszów z *Baltimore* uformowany w jedną brygadę z pułkiem ochotników z *Ohio* pod dowództwem obywatela z tej prowincji, powtórzył ten krwawy przykład niesforności. — Wolontarjusze z *Texas*, za których sprawę miano nibyto prowadzić wojnę, i oni nawet zdaje się już zużyli. — Zostawione więc samo wojsko liniowe armji Amerykańskiej, zaledwie może wynosi do 12,000, co jest zanadto mało, aby się hazardować o 200 mil od swoich granic.» —

Kiedy więc los wojny i utrzymanie pewnych korzyści zależą od szybkiej rewolucji, władza wykonawcza ma jeszcze do tego związane ręce. — Prezydent nie ma prawa zawierać pokój bez kongresu — wojsko zaawansowane w krytycznym położeniu. — Skarb nie ma go czem zasilać, bo kongres złożony z luźni więcej zajętych lokalnymi interesami prowincji, skąpi na potrzeby państwa. — Władza ani naprzód nie ma iść o czem i traci owoce zwycięstw — ani w razie niepowodzenia nie śmie nic stanowczego przedsięwziąć bez kongresu. — Cóż dopiero mówić o Republice Polskiej w wojnie z trzema silnie uorganizowanymi Rządami. —

**Polska.** Gazeta Lipska mówiąc o stosunkach dawniejszych włościanskich w Polsce i o nicości ukazu Mikołaja, wspomina iż piętnastu obywateli z Królesława, którzy nie czekali na dalsze rozporządzenia Carskie i sami wzięli się do zrobienia gruntownych umów ze swemi włościanami, natychmiast z rozkazu Rządu osadzeni zostali w Cytadeli. —

Niektóre pisma Niemieckie twierdzą, jakoby świeżo odkryto nowy spisek w *Wadowicach*, i znaleziono pewną ilość ukrytej broni. Jest to zapewne albo bajka, albo wymysł Austriaków, mający służyć za pretext do nowych ucisków. —

Wedle Korrespondenta Gazety Wroclawskiej, Szlachta Inflant i Kurlandyi, która czuje się być pokrzywdzoną w swych prawach przez zdzierstwa Moskiewskich urzędników, postanowia wysłać deputacyją do Petersburga, dla przedstawienia Cesarzowi swych zażaleń. Gwałtowna propaganda Schyzmy i widoczny ucisk obrządku Protestanckiego, mają służyć za główną do nich osnowę. —

— W numerze 1 b. m. *La Revue des deux mondes*, znajdujemy dwa interesujące artykuły dotyczące sprawy polskiej, jeden jest zatytułowany *Les deux panslavismes* i jest pióra P. *Cyprien Robert*, profesora literatury sławiańskiej w *College de France*, o którego pismach nieraz przychodziło nam mówić. Jest to powtórzenie niemal systematu wyłożonego już w ciągu poprzednich jego kursów przez P. C. Robert, z dodaniem wszakże kilku interesujących literackich i politycznych szczegółów, i uwag, które spowodowały ostatnie wypadki w Polsce, Autor ostrzega dziś Europę a zwłaszcza Niemcy o niebezpieczeństwie, które im grozi od strony Rosji — kiedy mocarstwa zajęte są niesnaskami, Rosja idzie do celu, dąży do panslawizmu i tysiącznych zabiegów używa, by sławian pociągnąć ku sobie — przy klęsce jaka dziś spada na Polskę, obawia się autor, aby panslawizm moskiewski nie stał się groźnym Europie i cywilizacji. On naprzeciw niemu oddawna widzi potrzebę i możność postawienia *panslawizmu* a raczej *konfederacji sławiańskiej*, której sercem byłaby Polska, a którąby się składała z 25 milionów *Polaków*, *Rusinów* i *Mato-Rosjan*, z 10 milionów *Czechów*, *Morawian* i *Słowaków* i z drugich 10 milionów *Illyrów*, *Serbów* i innych Słowian tureckich. Zgoda, a nawet powiadamy iż taka konfederacyja exystowała niegdyś, kiedy Sławianie pod wodzą Królów Polskich bili niemców na psiem polu, Tatarów i moskwicina parli, i wstrzymywali na ostrzu szabli powódź Turecką. — I dziś tak będzie, ale trzeba wprzód aby każdy z narodów Sławiańskich tak jak już Serbja wyszedł z niemocy — uosobił swoją siłę stanu w narodowym Rządzie, a przeto uczynił konfederacyją, to jest: porozumienie się z sąsiadami podobnem.

Tę najważniejszą radę dla Sławian P. Cyprian Robert opuścił. — Sławian łączy wspólność interesu przeciw wspólnym nieprzyjaciom — trzeba tylko żeby wyszedł z Chaosu. — Przedmiotem drugiego artykułu *la Revue de Deus Mondes* jest rozbiór dzieła *Szuselki, Deutschland, Polen und Russland* przez Pana *Thomas*. Szuselka także widzi potrzebę Polski dla bezpieczeństwa Europy od Rosji, — a lubo broni częstokroć Austrii, utrzymuje iż ona jest sercem Niemiec, i rości pretensję do przerobienia Sławian na Niemców, — sprzyja jednak Polsce, wzdycha do niej, czuje jej potrzebę. Dzieło te powiada Pan *Thomas*, jest w tej mierze expressją opinii publicznej, znacznej części Niemiec. —

Umarł w Tunbrigde Walls, (Anglija) dnia 4° Września, Stanisław Gnorowski, lat 37 mający. — Był rodem z Krakowskiego.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.